



Co numer jakiś numer!

ISSN 1730-5152

# Żak

Numer 8 (35)  
Październik 2003  
Rok V  
Nakład 4 tys. egz.



## Zapisy z Ośmiornicą

s. 3

# Telewizja Studencka STYK

## poszukuje nowych współpracowników

Nie wymagamy stażu w PAP, najważniejsza jest dla nas  
chęć podejmowania nowych wyzwań i zapał do pracy

### Oferujemy:

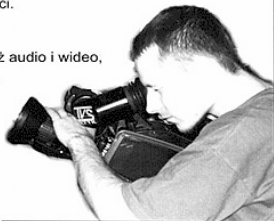
- dostęp do profesjonalnego sprzętu audio/video,
- możliwość zdobywania nowych umiejętności.

### Możesz:

- nauczyć się liniowego i nieliniowego montaż audio i wideo,
- pracować w charakterze operatora kamery,
- zostać redaktorem .

### Chcesz spróbować swoich sił?

Znajdziesz nas w akademiku T-15 p. 9  
(Wittiga 6 - parter, na lewo od wejścia)  
w każdy poniedziałek o 21.00.



# Studencie!

Nie możesz usiedzieć w miejscu?

Lubisz zdobywać nowe doświadczenia?

Masz ochotę coś zrobić, coś osiągnąć?

Chciałbyś poznać bandę proaktywnych studentów  
oraz zagranicznych praktykantów?

A może po prostu nie chcesz przespać studiów?



# Zajrzyj do AIESEC!

Dowiedz się kim jesteśmy i czym się zajmujemy

Politechnika Wroclawska, bud. C-9, pok. 431



# Zapisy z Ośmiornicą

System zapisów na naszej uczelni ma swoje plusy i minusy. Dobrze, że możemy wybierać, czego będziemy się uczyć. Niedobrze, gdyż procedura zapisów nie jest jeszcze przyjazna studentowi.

Wybieralność przedmiotów na PWr, jest z pewnością dużą zaletą uczelni. Nicco irytując jednak kolejkę podczas zapisów, i zamieszanie na korektach.

## Czas na zmiany

Być może w niedalekiej przyszłości sytuacja się poprawi. Już w tym roku ruszył Octopus (z lac. Ośmiornica) - internetowy zapisywacz. Pewnie zaawżyliście, że zamiast tradycyjnie

Teraz za pośrednictwem Octopusa i sieci Internet możemy sprawdzić, na co zapisaliśmy w ciągu poprzednich lat oraz podczas ostatnich zapisów ([www.dydaktyka.pwr.wroc.pl](http://www.dydaktyka.pwr.wroc.pl)). Octopus może także obsługiwać zapisy wydziałowe. Już w tym roku wykorzystano go wydziały Architektury, PPT i Mechaniczno-Energetyczny. Bardzo prawdopodobne, że z usług systemu skorzystają też filie.

## Skąd się biorą kolejki?

Zastanawialiście się kiedyś, skąd się biorą te słynne kolejki? W tym roku uruchomiono 80 stanowisk do zapisów. Zapisywało się około 20 tys. studentów. Uruchomilem swój windowsowy kalkulator i po kilku prostych obliczeniach wyszło mi, że jeden student ma na zapis 5 minut. Teoretycznie sporo, jak na podanie kilku numerów. Problem pojawia się wtedy, gdy zaczyna brakować miejsc. Trzeba zmieniać decyzje, szukać zamienników. Bywa, że spędzamy przy stanowisku pół godziny, a to już lekkie przecięcie. I stąd (w dużym uproszczeniu) kolejki.

cyjnych, dosowych okienek w tym roku na ekranach można było zobaczyć coś innego. To był właśnie nowy system w pierwszej poważnej akcji. Poprzedni miał coraz większe problemy z rosnącą liczbą wpisów. Być może wyda się to dziwne, ale pierwotnie był on projektowany tylko na potrzebny SWFiSu (Stadium WF i Sportu).

Twórcą i opiekunem Octopusa jest mgr inż. Piotr Cysewski. Prace nad systemem trwały dość długo. Oplaciło się to jednak, bo podczas tegorocznych zapisów system działał bezbłędnie. A przecież zapisy i korekty to naprawdę ogromne przedsięwzięcie. Do systemu w tym czasie wpłynęło ponad 70 tys. zgłoszeń.

Sam system nie rozwiąże jednak odwiecznego dylematu studenta: do kogo się zapisać? Wielu z nas przekonało się na własnej skórze, iż jest to decyzja ogromnej wagi. Każdy przecież woli spędzić zajęcia w przyjemnej atmosferze. Od dawna „Zak” próbował pomagać studentom tworząc rankingi wykładowców. Ktoś jednak wpadł na lepszy pomysł. W Internecie dostępny był zbiór Uwag o Prowadzących (UOP). Niestety, nie wszyscy przychylnym okiem patrzyli na wtrąty i autor porzucił tę inicjatywę. UOP został jednak reaktywowany. Co prawda w tegorocznych zapisach to już nie pomoże, ale nie zapomnijmy odwiedzać strony <http://uop.null.pl>. Dopusyjmy nasze uwagi, korzystajmy z tego, co ktoś już napisał. Warto używać tego serwisu. Ale używać rozsądnie, by nie szkodzić samym sobie.

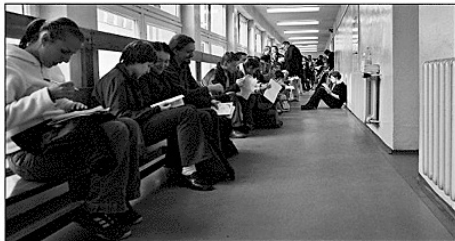
## Zapisy przez Internet?

Ośmiornica jest technicznie gotowa na zapisy przez Internet. Bardzo się chwali takie perspektywiczne myślenie pana Cysewskiego. Zalety zdalnych zapisów są przecież bezsprzeczne. Nie oznacza to jednak, że zapisy takie są już możliwe ani że na pewno będą możliwe. Potrzeba odgórnej decyzji zezwalającej na takie zapisy.

Po uzyskaniu takiej decyzji

nie trzeba będzie stać w kolejkach. Będziemy też mieli możliwość przeprowadzania korekt samodzielnie i w dowolnym terminie. Nie trzeba będzie w końcu specjalnie przyjeżdżać do Wrocławia. Wakacje staną się dłuższe o kilka dni. Jak mówi P. Cysewski „jedynym problemem może być sposób dystrybucji hasel do tych zapisów”. Ale i na to pewnie znajdzie się rada.

**Marcin Macutkiewicz**



W P2 są zawsze najkrótsze kolejki



## Gazetę redaguje zespół:

### Redaktor naczelny:

Urszula Uciechowska, alliki@interia.pl

### Zastępy:

Joanna Sadowska, malenka@netbox.pl

Tomasz Sicz, misienicz@o2.pl

### Szef działu foto:

Wojciech Neraid, wone@wp.pl

W we współpracy ze SPAFem

### Szef działu reklamy:

Jacek Półkoszek, jacekp@polska.pl

### Szef działu kultury:

Paweł Prociw, wiewior@host.sk

### Grafika, rysunki:

Joanna Szam

Justyna Katalun, yousta@hoga.pl

### Kład i łamanie:

Maksymilian Górski, maksymig@wp.pl

Lukasz Spaleniak, spalek@pisa.pl

### Korekta:

Joanna Sadowska, malenka@netbox.pl

### Redaktorzy:

Marcin Macukiewicz, macur@wp.pl

Marcin Rak, lopi@anand.pl

Przemysław Pawelczak, przemek@rozlocze.net

Marcin Kisielewicz, kismar@interia.pl

Iłaziej Józefiak, bliarej@o2.pl

Katarzyna Bednarz, rysiuk1@wp.pl

Katarzyna Pilarska, katarzynapilarska@ten.pl

### Współpraca:

Katarzyna Darczuk, katarzyna.darczuk@wp.pl

Stawomir Skowidziński

Zdjęcia na okładce:

Wojciech Neraid/SPAF

Zdjęcie do felietonu „Rozmowy z Kacem”

Joanna Sadowska

### Adres redakcji:

Miesięcznik Studentów

Politechniki Wrocławskiej „Zak”

50-370 Wrocław

Wybrzeże Wyspiańskiego 27

budynek D6 pok. 21

tel. 320 40 89

e-mail: zak\_pwr@pwr.wroc.pl

www.zak.pwr.wroc.pl

Redakcja czynna w dni powszednie.

### Reklama:

Jacek Półkoszek, 504 964 674

### Ogłoszenia:

siedziba redakcji, w dni robocze.

Drukarnia: Triada

ul. Czecchowska 9, 52-016 Wrocław

tel. 342 76 85

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za

treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do

skróćć i zmian w tekstach niezamówio-

nych. Przedruk tekstów zamieszczonych na

łamach Zaka wyłącznie za zgodą redakcji.

## No place like Wrocław

Wreszcie zpowrotem. Skończyły się te niemiłosiernie ciągnące się wakacje. Można w spokoju spakować manatki i wynieść się z domu rodziców do Wrocławia.

Dla tych, którzy podzielają ten pogląd, mam złą wiadomość: spora część wydania poświęconą jest wakacjom. Na szczęście w ten sposób zamykamy temat „Wakacje 2003” i już do niego nie wrócimy. Następny numer poświęcony będzie tylko i wyłącznie studiowaniu. I dobrze.

Poza tym, znowu piszemy o zapisach. Zarówno o planowanej zmianie systemuzapisów, jak i o słynnych już zapisach na Wydziale Chemicznym. Gdyby przyznawano w tej kategorii zapisy nagrody, dostałby za nie złota malinę. Próby reformy tego systemu przypominają zmiany rozkładu jazdy pociągów – co roku jest gorzej.

Witam oczywiście pierwszoroczników. Nie bójcie się. Studia to najprzyjemniejsza część życia. Zwłaszcza po pierwszym roku. Ucieszc się dużo analizy i algebry, a sami się o tym przekonacie. Pozdrawiam.

*Maksymilian Górski*

## W numerze:

### Wakacje

Na staż do Japonii.....	9
Adapciak AIESEC.....	10
Czarna strona Londynu.....	11
Wilkasy 2003.....	11
Summer University.....	12
Sonda.....	12
plenart 2003.....	14

### Życie studenckie

Zapisy z Ośmiornica.....	3
Studeniec, wręć się!.....	5
Chemiczne zapisy.....	8
Cheez być jednym z nas!.....	13
Globalna wioska.....	14
Przygoda z Sokratesem.....	15
Tawerna dla studentów.....	16
Grunt to Bajer.....	16

### Cooltura

10 minut później w Atomie.....	17
Pierwszy odcinek WKC.....	17
Obraz brzmienia.....	18
Stowarzyszenie IQ.....	19
Muzyka.....	20
Film.....	21

### Różności

Szortpress.....	6
Rozmowy z Kacem.....	21
Kwestionariusz Przemysława.....	22

# Studencie, wkręć się!

Rusza V już edycja Dni Aktywności Studenckiej Politechniki Wrocławskiej 2003. Ciesząc się dużą popularnością targi organizacji i stowarzyszeń studenckich odbędą się w dniach 28 - 29 października. Przyjdź i zobacz. Przyjdź i wkręć się!

Rozpoczął się nowy rok akademicki i znowu trzeba wziąć się za naukę. Ale chyba nie będziesz się uczył 24 godziny na dobę? Zresztą studia to nie tylko nauka i imprezy, ale także bogate życie akademickie, dla wielu studentów znacznie bogatsze niż sama nauka. Aktywne środowisko akademickie to ludzie otwarci, chętnie dzielący się doświadczeniem. Tworząc zgrane grupy, którym chce się coś zrobić, coś więcej niż tylko nauka i bierno narzekanie na świat. Zresztą sam się o tym przekonaj, właśnie dla Ciebie organizacje i stowarzyszenia prezentują się na Dniach Aktywności Studenckiej.

Dni Aktywności Studenckiej odbędą się w dniach 28-29 października 2003 roku w godzinach od 9.00 do 15.00 w gmachu głównym A-1 na antresoli (nad szatnią). Obecność obowiązkowa!

## Wkręć się!

Ale jak to zarobić? To prostsze! Przyjdź na Dni Aktywności Studenckiej (antresola w gmachu głównym A-1) gdzie nawiądziesz kontakty, zdobędziesz potrzebne informacje i wybierzesz tę organizację, która ci najbardziej interesuje.

Dni Aktywności Studenckiej to przede wszystkim targów, na których każda organizacja będzie dysponować własnym stanowiskiem, gdzie każdy zainteresowany student będzie miał możliwość dowiedzieć

się czym zajmuje się dane stowarzyszenie, koło naukowe, klub czy zrzeszenie.

Przy okazji będziesz miał możliwość poznania ludzi, którzy te organizacje tworzą. A to chyba jest najważniejsze.

Arangażując się w działalność pozauczelnianą będziesz miał okazję pożytecznie spędzić czas, nauczyć się pracy grupowej, zrobić coś co lubisz ale przede wszystkim skorzystać z super zabawy.

## DAS owo - filmowo

W tym roku imprezą wwarzyszącą Dniom Aktywności Studenckiej 2003 będzie bezpłatny pokaz filmów kina niezależnego i ambitnego studenckich producentów filmowych z Politechniki Wrocławskiej, Akademickiego Klubu Realizatorów Filmowych FOSA. Zaprezentowane zostaną m.in. ta-



kie filmy jak: Splot, Bams Me Tete, oraz Fosa zaprasza (z roku 2003) i wiele, wiele innych. Więcej informacji znajdziesz na stronie [www.das.pwr.wroc.pl](http://www.das.pwr.wroc.pl)

Więc, nie zwlekaj, wpadnij na Dni Aktywności Studenckiej.  
*Organizatorzy*

Organizatorem Dni Aktywności Studenckiej jest Fundacja MANUS. Wstęp na wszystkie imprezy związane z Dniem Aktywności Studenckiej jest bezpłatny.



Nasza redakcja także wzięła udział w ubiegłorocznym DAS-ie

# Dolnośląski Festiwal Nauki 2003

W dniach 11-20 września na wrocławskich uczelniach odbył się Dolnośląski Festiwal Nauki.

Patronat nad nim objeli m.in. JM Rektor Tadeusz Luty, przewodniczący Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola, prezydent Wrocławia, Rafał Dutkiewicz oraz Minister Edukacji Narodowej i Sportu, Krystyna Lybacka. Na zorganizowany już po raz szósty festiwal, został zorganizowany przez większość wrocławskich uczelni, a także pozauczelniane: Ossolineum i Mensę. Na festiwal składały się cykl wykładów z różnorodnych dziedzin. Były to fizyka, chemia, nauki humanistyczne, ochrona środowiska, informatyka czy medycyna, dyskusje z uczonymi i wykładowcami, spotkania autorskie, prelekcje, warsztaty oraz można było zwiedzić laboratoria badawcze naukowców, na co dzień niedostępne dla większości. Festiwal był też dobrą okazją do wymiany doświadczeń między naukowcami.

Festiwal był doskonałą okazją do rozwinięcia swoich zainteresowań i znalezienia nowych. Szansą na poszerzenie posiadanej już wiedzy. Była szansą do nawiązania nowych kontaktów czy współpracy. Oficjalnych celów jest dużo więcej: rozwój międzynarodowej i re-

gionalnej współpracy, integracja środowiska naukowego, promocja miasta i regionu. A dla grona dydaktyczno naukowego to czas na odnowienie nawiązanych niedługo znajomości i wymiany doświadczeń.

Spora część studentów, których, wykłady powinny zainteresować najbardziej, nie zwróciła uwagi na DFN. Po części dlatego, że do rozpoczęcia semestru było wówczas sporo czasu. Drugim z powodów z pewnością była niewiedza o festiwalu. Znaczna część pytanych przeze mnie kolegów nie orientowała się, co miał do zaoferowania festiwal. A szkoda, bo to dla nich duża strata.

Festiwal został podzielony na dwie części. Pierwsza edycja (wrocławska), odbyła się m.in. na politechnice i uniwersytecie. Trwała przez 10 dni. Druga, (wyjazdowa), miała miejsce w trakcie 6 dni październikowych, odbyła się w Legnicy, Jeleniej Górze, Walbrzychu i Ząbkowicach Śląskich. W dwudniowych cyklach w miastach tych miała miejsce, podobnie jak we Wrocławiu, seria wykładów, spotkań i dyskusji, otwarta dla wszystkich chętnych.

**Marcin Rak**

## Pałapka relatywizmu

### Na sportowo

No i jak tu nie wierzyć w siłę kobiet. Człowiek ledwie zdąży się rozpakać po wakacjach, a tutaj, jak grom z jasnego nieba, Polki mistrzyniami Europy w siatkówce, a ich podkoszowe koleżanki niewiele gorzej, bo czwarke. Co prawda ten drugi sukces był określany mianem porażki, ale chętnie bym zobaczył naszych orłów, którzy by zaszli tak wysoko w jakichkolwiek męskich grach zespołowych (choćby w pilce wodnej). Nasze panie bezsprzecznie dały feministkom w całym kraju kolejny argument uzasadniający ich wyższość.

Ja jednak, po trosze z męskiej solidarności, muszę się wstawić za naszymi sportowcami plei brzydkiej, na których ochoczo teraz się wieszają psy. Pokuszę się nawet o dość hecetyckie stwierdzenie, że na przełomie kilku ostatnich lat, to mężczyźni musieli się bardziej wykazać. Bo przecież łatwo się pojechać od jakiegoś Turej na mistrzostwa, wygrać parę meczów, okazać się najlepszym, zmasakrować rywali nawet w finale. W takim wypadku wymagana jest jedynie umiędzynarodowienie gry w siatkę na wysokim poziomie. Jaką to wąską specjalizację. Stożek trudniej się przegrywać enty raz z rządu w dodatku ciągle po wyrównanej walec, a przy najmniej zaciętym oporze. Jakżby hart ducha trzeba mieć, żeby wytrzymać tyle porażek i jednocześnie wytrwale zapewniać, że było się lepszym. Ileż trzeba inteligencji i sprytu aby wyjaśnić kolejne przegrane mecze. A wierzcie mi, nie łatwo jest przecież wymyślać powody z jakich następnym moralnie zwycięstwo zakończyło się realną klęską. Tak, tak naszym zawodnikom za przejawianie umiejętności poza sportowe należy się przynajmniej medal.

Pomoć to kobiety nie idą na łatwiznę i lubią komplikować nawet najprostsze sprawy. Jak widać jednak w Polsce wszystko jest na opak. Nasze kobiety wybrały prymitywne rozwiązanie, jakim było gładkie zwycięstwo i nie podjęły nawet próby subtelnej gry psychologicznej ze spragnionymi sukcesem kibicami, jaką od lat prowadzą nasi piłkarze, koszykarze czy też siatkarze.

**Paweł Prociw**

### Sowiogórska technika

Niedługo Wrocławia, w Dzierżoniewie, odbędzie się w dniach 18 - 19 października Sowiogórski Festiwal Nauki FOMT. Organizatorem jest Fundacja Otwartego Muzeum Techniki.

W czasie festiwalu będzie można m.in. wysłuchać prelekcji popularno - naukowych, spotkać się z Mirosława

wem Hermaszewskim oraz zobaczyć wystawę zdjęć Pawła Kozła ze SpAF-u. Wśród atrakcji zaplanowano także wyścigi drezyn czy przejażdżki lokomotywą spalinową.

Impreza odbędzie się w dzierżoniewskiej parowozowni.

nk

# Żyjmy razem, a nie obok siebie

Do czego dążymy? Dokąd zmierzamy? Czy w ciągłej pogoni za... nie zapominamy o tym, co najważniejsze?

Od stworzenia świata człowiek nigdy nie był sam. Co ważniejsze, nie potrafi żyć w samotności. Ciągłe potrzebuje akceptacji, uznania, opieki, a przede wszystkim miłości. Niestety w dzisiejszym świecie, w dobie komputerów, coraz mniej czasu mamy dla siebie nawzajem. Aby udowodnić, że tak być nie musi, NZS Politechniki Wrocławskiej zorganizował akcję, podczas której spotkały się różne pokolenia.

24 maja dziewięć grup teatralne z fundacji „Hobbit” i „Tobiaszki”, pod opieką studentów naszej uczelni, pokazały swój repertuar w Domu Pomocy Społecznej „Dom nad

Zalewem” w Borzyszynie. Podsumowując częścią imprezy było wspólne ognisko i zabawy uwieczające trud i zaangażowanie młodych artystów. Miło było widzieć jak pokolenia łączą się i współgrają razem.

Musimy zdać sobie sprawę, że żyjąc razem, nasze życie będzie bardziej wartościowe. Możemy się przeciw nawzajem uzupełniać.

Impreza odbyła się dzięki zaangażowaniu i pomocy Samorządu Studenckiego Politechniki Wrocławskiej, „Planety Młodych” oraz piekarni „Wanda”, która poczęstowała nas swoimi wypiekami.

*Paulina / NZS*



Podwieczorek na tarasie



Pensjonariusze „Domu nad zalawem”



W trakcie występu

## Najlepszy na Mechaniczno – Energetycznym

Już po raz drugi na Wydziale Mechaniczno-Energetycznym odbyły się wybory na najlepszego wykładowcę roku. Prawo do wyboru posiadają studenci czwartego i piątego roku.

Studenci oddają głos na najlepszego, wg. siebie, wykładowcę, popularyzatora danej tematyki, zawsze przygotowanego i rzetelnego, który potrafi w sposób łatwy i przyjemny prowadzić zajęcia.

Głosowanie odbywa się w dwóch kategoriach:

### Dla całego wydziału:

- I miejsce**  
• dr inż. Jacek Kasperski (zakład chłodnictwa)
- II miejsce**  
• dr Aleksander Sulkowski (zakład aparatury procesowej)
- prof. Roman Koch (zakład aparatury procesowej)
- III miejsce**  
• dr inż. Mirosław Łuczak (zakład termodynamiki)
- prof. Janusz Plutecki (zakład maszyn przepływowych)
- dr inż. Stefan Reszewski (zakład chłodnictwa)

### Wg. specjalizacji:

1. chłodnictwo
- dr Jacek Kasperski
2. aparatura procesowa
- prof. Roman Koch
3. termooenergetyka
- prof. Janusz Plutecki
4. eksploatacja maszyn i urządzeń energetycznych
- dr inż. Artur Andruszkiewicz

Warto zauważyć, że wyniki w porównaniu z zesłorocznymi nieznacznie uległy zmianie. Czyżby pozostałym wykładowcom nie zależało na uznaniu studentów? Może nie mają motywacji do pracy? Zobaczymy jak to będzie za rok. Czy zacznie się jakaś rywalizacja między prowadzącymi, czy też sytuacja się nie zmieni i wyniki będą podobne? Tegorocznym zwycięzcom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w pracy.

*Marcin Kisielewicz*

# Chemiczne zapisy

W majowym numerze „Żaka” ukazał się artykuł o nieodpowiednim zachowaniu i nadużywaniu władzy przez profesora jednego z wydziałów politechniki. Nie upłynęło nawet pół roku, a pojawiły się problemy, tym razem na Wydziale Chemicznym, co jak zauważyłam, nie dziwi zbyt wielu osób.

Na Wydziale Chemicznym studenci na początku każdego semestru otrzymują tzw. „Katalog kursów”, układają sobie plan zajęć i w określonym terminie zapisują się na nie poprzez sieć komputerową.

W związku z przeprowadzoną w zeszłym semestrze reformą planu nauczania, powstało wiele nowych kursów, a także niektóre stare zostały zastąpione nowymi, np. Biochemią II - laboratorium zastąpiono Enzymologią - laboratorium. Wszystko byłoby w porządku gdyby nie niedopatrzenie ze strony dziekanatu i samego dziekana, który zapomniał zablokować grupy laboratoryjne z Enzymologii, tak, aby mogły się tam wpisać studenci czwartego roku. W związku z tym osoby z tego roku planujące w końcu zrealizować ten przedmiot nie miały żadnego szans na wpisanie się tam i na planach się skończyło. Sam kurs znany wówczas jako Biochemia II - laboratorium powinien być zrealizowany jeszcze na piątym semestrze, ale wtedy był blokowany przez starsze roczniki.

W związku z ubiegłosemestralnymi zmianami kolejności zapisów wydawało się, że w końcu wszystkie zaległe kursy zostaną zrealizowane, jednak tak się nie stało. Z przyczyn niezależnych od samych poszkodowanych studentów, a wynikających z niedopatrzeń władz wydziału.

Mam nadzieję, że w przyszłym semestrze dziekan nie dopuści do takich niedociągnięć i wreszcie studenci ósmego semestru zapiszą się na kurs z semestru piątego.

Kolejnym problemem, który zbulwersował studentów chemii, szczególnie tych z biotechnologii, jest samowolne wykreślenie ich kolegów z wykładu z Mikrobiologii przez jedną profesorkę. Grupa wykładowa licząca 240 osób została zredukowana do 180, a ucierpiały na tym osoby z piątego, czwartego i części trzeciego roku, które realizowały kurs poprawkowy. Było powszechnie wiadomym, że władzę tworzenia, likwidowania i poszerzania istniejących grup ma dziekan. Jak się jednak okazało wykładowca ma o wiele szersze kompetencje, ponieważ może również pomniejszać grupy i wypisywać studentów bez ich wiedzy i nie informując ich o tym. Interwencja w tej sprawie u dziekana nie wniosła nic istotnego, podobnie jak szukanie pomocy u najwyższych władz politechniki, które stwierdziły, że załatwianie takich spraw nie leży w ich kompetencji.

I co w takim przypadku ma zrobić student piątego czy czwartego roku (bo on jest najbardziej pokrzywdzony), pozabawiony możliwości zaliczenia oblanego wcześniej kursu, który na dodatek realizowany jest tylko w semestrze jesennym? Co mają robić studenci

czwartego i trzeciego roku, którzy w przyszłym roku mogą zostać potraktowani w podobny sposób?

Ktoś mógłby stwierdzić, że grupa licząca 240 osób jest zbyt liczna i nie mogą temu zaprzeczyć, ale osoby odpowiedzialne za tworzenie grup wiedzą w przybliżeniu ile osób zapisze się na dane zajęcia i odpowiednio liczne tworzone są owe grupy. Nie jest winą studentów to, że jest ich tak wielu na wydziale i powinni oni mieć zapewnioną możliwość zapisania się na wszystkie zajęcia. W katalogu wyraźnie jest napisane: *Jeśli student nie zaliczy kursu powinien na ten kurs zapisać się po raz drugi w najbliższym semestrze, w którym kurs znajdzie się w ofercie wydziału. Jak się jednak okazało student nie ma takiej możliwości.*



Żak pisze do „Żaka”

Następną sprawą, którą chcę poruszyć, jest konieczność pisania podania o wypisanie się z kursów na korektach. Wydaje mi się, że sama idea korekta zawiera w sobie możliwość dowolnego wypisywania się z kursu, bez podawania konkretnego powodu takiej decyzji. Jeśli już jednak studenci koniecznie mają pisać takie wnioski, to niech chociaż zostaną o tym powiadomieni w jakiś sposób wcześniej, a nie w dniu przeznaczonym na poprawę wpisów.

Mam nadzieję, że artykuł ten przeczytają osoby stojące u władzy na Wydziale Chemicznym i zastanowią się, najlepiej wspólnie ze studentami, w jaki sposób nie dopuścić więcej do podobnych nieprzyjemnych wydarzeń. Wierzę też, że problem wypisanych osób da się rozwiązać bez sięgania po bardziej radykalne środki.

AkaSha.

## ZAPISY



© J. Jurek



# Na staż w Japonii

Krzysztof Barański student Politechniki Wrocławskiej, odbył staż w firmie inżynierskiej JGC Corporation w Jokohamie. Wyjechał dzięki organizacji IAESIE, która działa na naszej uczelni.

## Pierwszy dzień w firmie

Pierwszy dzień w biurze już zapowiadał ciężką pracę. Mianowicie zjawilem się tam o godz. 9:00 z bagażami. Zaraz potem przeszedłem szkolenie wprowadzające, następnie zapoznawalem się z działalnością firmy i jej historią. Po tej części spodziewałem się wystawienia mnie do biura, aby się odświeżyć i wypocząć po długiej i męczącej podróży. Niestety pokazali mi biurko, komputer i wyczyli grubą książkę. Miałem od razu przystąpić do pracy. I tak pierwszego dnia przesiedziałem w firmie do godziny 17.

## Ciężka praca

Miałem pracować 7 - 7,5 godzin dziennie. Jednak w rzeczywistości czasami pracowałem 12 godzin dziennie. Mimo wszystko nie narzekałem, cieszyłem się, że dostawałem ciekawe projekty, dzięki którym wiele się nauczyłem.

## Czas wolny

Intensywny dzień pracy nie pozwalał na częste wypadki. Jedynie weekendy zostawały wolne, więc można było trochę poznać. W czasie 12 tygodni miałem czas na zobaczenie Kioto, Mt. Fuji, Tokyo, Jokohamy i jeszcze parę innych ciekawych miejsc.

## Ciekawe miejsca

Jednym z wielu ciekawych miejsc jest Kioto. Wypad tam zrobiłem sobie w niedzielę i poniedziałek. Wyjazd do Kioto miałem z Tokyo w sobotę, autobusem dalekobieżnym. Po dość długiej podróży, znalazłem się na miejscu o 6 rano następnego dnia. Od razu przystą-

piłem do zwiedzania okolicznych świątyń, w których już zaczęli pojawiać się turyści. I tak od świątyni do świątyni, doszedłem do zamku Nijo. Jest to bardzo piękny zamek i jeszcze piękniejszymi ogrodami. W odróżnieniu od zamków europejskich, można powiedzieć, że japońskie odpowiedniki nie wyglądają jak warownie, ale przedzie jak pałace. Jeśli chodzi o wnętrza budynków, panuje tam istna prostota - żadnych rzeźb, mebli, obrazów. Trochę smutno to wygląda, ale za to są piękne widoczki na ogród.

Jako ciekawostkę podam, że w pałacu cesarskim znajduje się podłoga, która trzeszczy jak się po niej chodzi. Specjalnie została tak skonstruowana, aby usłyszeć wszelkich skrytobójców. Po wizycie w zamku udalem się do złotej świątyni na północy Kioto. Jedno tylko określenie - poprostu przepiękne miejsce. Najchętniej bym się tam rozłożył na trawce i zrelaksował, gdyby nie tłum turystów. Swoją drogą udało mi się nawet spotkać 3 Polaków z Warszawy. Następnie udalem się zobaczyć kamienny ogród. Zachwycęa on swoim pięknem i prostotą. Niestety, zaczęła się ulewa. Właściwie cała niedziela była deszczowa. Ostatnim punktem wycieczki było schronisko YH. Gdy tam dotarłem, mogłem sobie porozmawiać z ludźmi z całego świata. I tam zdarzyła następna ciekawa rzecz. Mianowicie w japońskim MTV był polski teledysk, tylko że podpis był: „Oczy szeroko zamknięte” ALZY, a potem poscieli Ich Troje (a właściwie Dwoje).

Któregoś dnia, wędrując w okolicy Asakusy, trafiałem na

tradycyjne pochody mieszkańców dzielnic. W krótkie wygłodało tak, że na przedzie korowodu idzie wóz z dziewczynami, które biją w bębny oraz jednym mężczyzną grającym na fujarce. Za nimi maszerują mężczyźni dźwigający coś. W sumie ten cały pochód kojarzył mi się z imprezą Dionizosa, tylko że zamiast wina, rozdawano lody (ja również byłem nimi obdarowany).

Potem obrałem kierunek na halę, gdzie rozgrywane są walki zawodników sumo. Miałem szczęście i udało mi się obejrzeć zawody z bliska. To był najciekawszy dzień w Tokyo.

## Egzotyka

Pierwsza z nich to organizacja. Wszystko mają poukładane i zorganizowane w najlepszym stylu. Przykład. Na budowę przyjeżdża samochód dostawczy. Z dwóch stron chodnika stoją osoby, które pokazują czy można iść, czy też trzeba poczekać. I dotyczy to każdej, nawet najmniejszej budowy. Bardzo

często stoją przy parkingach, pełniąc te same funkcje. To, co jest, a raczej było, dla mnie zabawne, to ich palki, którymi wskazują, czy można iść. W nocy podświetlone są na czerwono, i jak zaczynają nimi machać, to wyglądało to jak walka rycerzy Jeda.

Specyficzną cechą osób funkcyjnych jest noszenie białych rękawiczek. Policjanci, kierownicy taksówek, kolejarze - prawie wszyscy na czas pełnienia służby zakładają białe rękawiczki.

Chciałbym gorąco podziękować osobom, które wspaniały mój wyjazd, tj: Pawłowi Polowemu, dziekanowi wydz. M-E Zbigniewowi Gnutkowi, Marii Falkowskiej, dzięki którym udało mi się pokonać trudności z wyjazdem i zrealizować jedno ze swoich marzeń. Każdemu życzę takiego stażu i to w tak egzotycznym miejscu jak to.

Krzysztof Barański



Podczas jednej z wycieczek

# Adapciak AIESEC

Taka smutna dola już nieuczni, a jeszcze niestudenci, że nie zawsze trafi mi się pomysł, jak tu owocnie spędzić dodatkowy miesiąc wakacji. Z pomocą biednym weteranom egzaminu dojrzałości przychodzą przenne i aktywne organizacje studenckie, które obmyślają, kombinują, a czasem nawet pracują, podczas gdy wy smacznie śpiąc.

Wzręsniove obozy adaptacyjne dla studentów roku zerowego wpisały się już na stałe do tradycji politechniki. Również nie po raz pierwszy Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów AIESEC zadbało o tydzień prawdziwej, studenckiej, dobrej zabawy połączonej z mniej lub bardziej formalnymi sesjami szkoleniowymi dla kilkadziesiątu nowicjuszy wrocławskich uczelni.

Oboz Adaptacyjny „Płonąca Żyrafa” – podobnie jak w latach poprzednich zorganizowany wspólnie przez Komitet AIESEC przy PWi, i przy Akademii Ekonomicznej – odbył się między 10 a 16 września. Miejscem spotkania był Strzegielok na Mazurach. Osrodek, w którym przyszło nam urzędować, co prawda odcięty był od świata z jednej stro-

ny okazałym jeziorem, a z drugiej całkiem sporym lasem, lecz zarówno organizatorzy, jak i uczestnicy adapciaka znaleźli w tym położeniu więcej zalet niż wad. Mimo iż co wieczór niektórzy zerowi słyszeli jak przysłowiowy diabeł mówi dobranoc.

Dzień dobry mówił zaś Marek Kowalczyk, potocznie zwany Nestorem – koordynator projektu. Do dziś dokładnie nie wiadomo, czy rozpoznawalny jest w tłumie dzięki niestandardowemu wzrostowi czy też może z powodu emanującego humoru. Wraz z siedmioma innymi zapalającymi Marek przygotował cały oboz. On też odpowiada za nadaną nazwę – „Płonąca Żyrafa” oraz nocne imprezy tematyczne – codziennie w innym klimacie.

Jednakże nie samą zabawą

student żyje. Na adapciaku zerowi mieli okazję uczestniczyć w szeregu szkoleń (np. z komunikacji niewerbalnej czy racjonalnego zarządzania czasem), a także dość barwnej i jednocześnie wierniejszej symulacji uczelni. Od Doroty Dopierala – naszej studentki przebywającej ostatnio za wschodnią granicą Polski – dowiedzieli się zaś, co jest prawdą, a co jedynie mitem o Rosji i Rosjanach.

Trud włożony w przygotowanie merytorycznej strony obozu docenił JM Rektor Politechniki Wrocławskiej, obejmując oboz honorowym patronatem.

Zarówno uczestnicy obozu, jak i jego organizatorzy wytrwali szczęśliwie do końca przedsięwzięcia, mimo nieprzewidzianych wypadków w stylu wieczornej awarii prądu, ataku mazurskich kleszczy czy nieprzeprzysowo ustawionej gąsienicy.

Po „Żyrafie” pozostały już tylko wspomnienia i wciąż jeszcze aktualizowana witryna [www.adapciak.wroc.pl](http://www.adapciak.wroc.pl), na której znajdziecie m.in. bogaty w



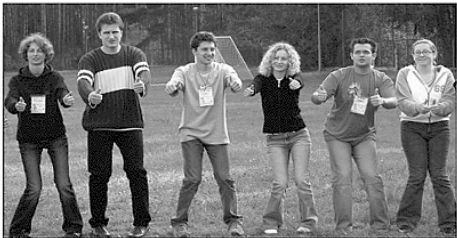
humor i nieco uboższy w treść pamiętnik organizatorów, a także ponad 150 zdjęć.

W ciągu tego pamiętnego tygodnia wydarzyło się tak wiele, że trudno by to było wszystko opisać. „Ale jedno mogę powiedzieć – było świetnie! I myślę, że potwierdzi to każdy, kto znalazł się razem z nami w Strzegielku” – z leką w oku i przynajmniej jednym bagażem satysfakcji stwierdził po obozie Marek. Uczestnikom „Płonącej Żyrafy” pozostało jedynie żałować, że adapciak ma się tylko raz w życiu, a mi zapewnić czytelników, iż żadne zwierzę nie ucierpiało podczas przygotowywania tego obozu.

**Paweł Feliński**

## UWAGA!

AIESEC rozpoczyna właśnie rekrutację studentów na praktyki zagranicnie Międzynarodowego Programu Wymiany Praktyk. Jeśli jesteś studentem co najmniej trzeciego roku przyjdź na otwarte spotkanie informacyjne w czwartek 16 października o godz. 17.00. Szczegółów (w tym miejsca spotkania) szukaj na plakatach. Zapraszamy!



Uczestnicy obozu bawili się jak nit

# Czarne strony Londynu

Każdy student prędzej czy później myśli o wyjeździe za granicę. Myślimy - lafwa kasa. Czy to prawda? Czy każdy może łatwo zarobić? Ci którzy byli, wiedzą co robić. Przeczytajcie na co uważać, od kogo trzymać się z daleka i na co musicie być przygotowani.

Przed wszystkim pamiętajmy o tym, że nie można wybierać się tam bez jakiegokolwiek kwatery. Przed wyjazdem proponuje zalać się o jakiś znajomych, bądź też z rezerwować coś przez Internet. Tak czy inaczej, przyjeżdżając na miejsce trzeba mieć gdzie spać. Nigdy, ale to nigdy nie szukajcie spania u Cyganów, bądź też Polaków. Być może kiedyś słyszeliście żeby trzymać się z daleka od Polaków za granicą. Wierzę, że to była stu procentowa prawda. Polacy za granicą, Ci którzy mieszkają tam na stałe, szukają osób, które przyjeżdżają na zarobek, po to aby z nich maksymalnie dużo kasy wyciągnąć.

Jeśli chodzi o pracę, dobrze by było mieć coś załatwionego jeszcze przed wyjazdem. Jeśli ma się kogoś znajomego, zawsze można zapytać, jeśli nie, trzeba się przygotować na

wcześniej wyjazd z kraju - im wcześniej tym lepiej. Mnóstwo młodych ludzi przebywa w Londynie, w poszukiwaniu „lepszego życia”, a na wakacje zjeżdża jeszcze więcej, w poszukiwaniu dobrej zabawy i oczywiście kasy. Wniosek całkiem prosty: kto pierwszy ten lepszy.

Jeśli chodzi o dojazd, najbardziej polecam przelot samolotem. Istnieje wtedy większe prawdopodobieństwo przedarcia się przez granicę. Na pewno wszyscy słyszeli o tzw. cofaniu z granicy, co ma rzeczywiście często miejsce i to zwłaszcza podczas podróży autobusem. Jednak lecąc samolotem mamy prawie pewność, że dostaniemy się do Anglii. Musimy jednak pamiętać o posiadaniu jakichś gotówki i kart bankomatowych. Nieśwety na to też zwracają uwagę na przejściach granicznych.

Gdy uda nam się wreszcie dostać do Londynu, czas na poszukiwanie pracy, dla tych, którzy jej jeszcze nie mają. Niektórzy na pewno słyszeli o tzw. ścianach placu. Jedną z nich znajduje się w dzielnicy Polaków. Jest tam mnóstwo polskich sklepów, duża polska dyskoteka. Wiele razy zdarzały się tam przykre historie, kiedy dla głupich kilku funtów, Polak był w stanie zabić Polaka. „Ściana placu” to wystawa jednego ze sklepów, na której wiszą ogłoszenia z pracą i mieszkaniem. Wierzę mi, że nazwa jest idealna. Zdarzyło mi się spotkać polskich studentów, którzy dzięki ogłoszeniom z tej ściany stracili dużo kasy, albo nawet wszystko co przywieźli ze sobą. Jak to się stało? Dzwoniąc pod numery z tej ściany trafiasz, przeważnie na jakiegoś cwane go Polacka. On oczywiście chce Ci pomóc, zapewnia że praca jest, wysokie stawki, ale... musisz mieć pozwolenie na pracę, ty oczywiście go nie masz, ale tak się szczęśliwie składa, że on ma znajomego który sprze-

daje idealne podróby za 40 funtów. Kupujesz takie coś, będąc oczywiście w stałym kontakcie z tym koleśkiem. Następny krok, to musisz koniecznie przeprowadzić się na drugi koniec Londynu, pomyślisz - kicha, jak znaleźć tam mieszkanie, a to takie proste, bo ten koleś ma już dla ciebie mieszkanie u następnego swojego kolegi. Wprowadzasz się, idziesz do pracy, wszystko jedno jakiej, wracasz... i masz zmienne zamki w mieszkaniu. Mało tego nie da rady się tam dostać, zapłacić już za tydzień i jeszcze raz tyle za depozyt, generalnie jesteś prawie splukany i nie masz nic.

Wobec tego, gdzie szukać pracy? Wszędzie. Na różnych myjniach samochodowych, w knajpach, restauracjach, hotelach. Słowem gdzie macie ochotę. Ale to, czy znajdziecie, to już kwestia szczęścia. Nie sposób opisać wszystkiego, na co trzeba uważać za granicą w tak krótkim tekście.

**Katarzyna Bednarz**

## Wilkasy 2003

Co roku na przełomie sierpnia i września mała miejscowość niedaleko Giżycka zaczyna tętnić życiem niezłym plac Grunwaldzi w roku akademickim.

Dzieje się to za sprawą trzech setek studentek i studentów, którzy przyjeżdżali na mazury w celu dającym się określić trzema kluczowymi słowami: integracja, sport i rekreacja. Trzeba przyznać, że cel ten uczestnicy obowodu w Wilkasach osiągnęli. Co do aspektu sportowo-rekreacyjnego, to trudno było się spodziewać aby AZS nie wywiązał się z zadania należycie, bo możliwości aktywne wypoczynku było

aż nadto. Pomimo nienajlepszej początkowo pogody, od pierwszych dni można było uprawiać przeróżne sporty. Były to począwszy od piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, przez obie odmiany tenisa, jeździectwo, żeglarstwo, aerobik, po dyscypliny tak egzotyczne, jak umiłohej i pilka błotna kobiet. Choć od czasu do czasu zajęcia sportowe przybierały formę zorganizowaną w rozgrywkach indywidual-

ne lub międzygrupowe, całość opierała się na meczach w całym przypadkowych składach, na które można było trafić o każdej porze dnia a nawet nocy.

Nie samym jednak sportem żyje święto upieczony student (a wszakże Wilkasy to obóz integracyjny). Od strony integracji obóz był również dobrze przygotowany, choć w moim odczuciu wyszło to nieco gorzej niż w zeszłym roku. Jednak pierwszoroczniacy bawili się wspaniale a przecież to głównie dla nich były różnorakie imprezy integracyjne. A towarzyszyły one obo-

zowi od wieczorku zapoznawczego na początku po pożegnany bal przebiegnięty.

Tegoroczne Wilkasy na pewno będą miłym wspomnieniem na początku zmudnej drogi edukacji akademickiej dla całej czeredy święto upieczonych studentów PWr. I nie tylko. Teraz trzeba tylko uważać aby bez problemu przebrnąć przez obie sesje (zwłaszcza letnią), żeby w komplecie spotkać się za rok na stacji w Niegocinie.

**Paweł Prociów**

# SUMMER UNIVERSITY

Madness, bocznicza kolejowa. Tydzień po. Piwo z sokiem imbirowym plus twórca SU i realizator, wcinają pestki dyni, w wazonie więdnie róża. 7 dni wcześniej nastąpił koniec - totalny underground. 14 dni zwiedzania dziur, dogłębnej integracji wśród 26 uczestników SU zorganizowanego przez AEGEE. Wynik końcowy: 5 zwyciężców. 2 osoby z totalnym brakiem subordynacji, stracona NOKIA.

Pierwszy wypad - Kłodzko i Jaskinia Niedźwiedzia. Włóczenie się po podziemnych korytarzach, chodzenie na czworakach.

Następna wyprawa - święta góra Ślęza, centrum kultu pogani. Magiczne miejsce walki dobra ze złem, magiczny spacer - dla niektórych ponad siły. Dla wytrwałych nagroda - relaksująca kąpiel w lodowatych wodach żwirowni Mańków.

Kontynuując tematykę religijną, udaliśmy się następnego dnia do Lubiąży, największego klasztoru cystersów. Nasz następny cel - kompleks RIESE w Walimiu, gdzie dalej pogrążyliśmy się w undergroundowych klimatach.

Ostatkiem sił, wycieńczeni po 3 poprzednich dniach pełnych przygód, zdominowanych męczącą upałem jazdą autokarem, najwytrwalszych dało się weciągnąć w poznanie przeszłości wrocławskiej społeczności żydowskiej. Przewodnik, prawdziwy fascynant, zasypał nas tak niesamowitą ilością pikantnych szczegółów i ploteczek, że grobowy klimat cmentarza przy ul. Ślęznej zupełnie zaginął. Szlaki naszych wdrówek zawiodły nas w następnej kolejności do naszej chłuby, czyli zamku Książ. Niestety, tylko nieliczne komnaty są udostępnione zwiedzającym.

Nasi podopieczni, spragnie-

ni wolności i wolnego czasu, by w większości przypadków poszłać się w duetach po malowniczych zakątkach Wrocławia, wyruszyli na cały następny dzień w miasto. Po 24 godzinnej łabie udaliśmy się w odwiedziny do Frankenstein. Jego rodzinne miasto - Ząbkowice Śląskie (tak mówi legenda) okazały się niewielką miejsciną, gdzie najciężkawce miejscy, z powodu święta (15.08) były zamknięte.

Po szybkiej ewakuacji znaleźliśmy się w Kudowie Zdroju, gdzie wypiliśmy po szklanecce szszawicy. Orzeźwieni zapachem amoniaku z zapalem słuchaliśmy opowieści w kapticy czaszek (Czernma). Z zapartym ichem przyglądaliśmy się 30 000 ludzkich szczątków z okresu wojny 30 letniej. Ostatnim celem naszym tego dnia był Fort Don Jon w Srebrnej Górze. Forteca okazała się nie tak do końca niedostępna - pobiliśmy Napoleona. On się nie mógł z nią uporać, a my dokonaliśmy tego w 15 minut.

Przez te całe dwa tygodnie odbyła się niezliczona ilość gorących imprez, zarówno w Studium jak i na mieście. Dwa tygodnie summera kosztowały nas dużo pracy i wymagały niebiańskiej cierpliwości w niektórych sytuacjach. Pozwoliły się zintegrować, wiele nas nauczyły i pokazały nasze możliwości.

Ewa Machalska/AEGEE  
Tomek Dąbrowski/AEGEE

## Pytamy o wakacje i plany na nowy semestr



Grzegorz Włosek,  
III rok, wydz. Elektryczny

Wakacje spędziłem na szukaniu pracy. W ciągu półtora miesiąca złożyłem ponad 20 CV. W końcu znalazłem pracę w Pizza Hut. Niestety, nigdzie nie wyjeżdżałem. Chodziłem jednak na treningi.

W obecnym semestrze najbardziej przerażają mnie napady elektryczne z p. Orłowską-Kowalską.

Przemysław Chojnicki,  
I rok, wydz. Elektroniki

Moje wakacje minęły miło i przyjemnie. Głównie pracowałem, a później wyjechałem pod namiot. Moje pierwsze wrażenia na temat uczelni są pozytywne. Jeszcze nie zdążyłem się zrazić do żadnego przedmiotu.



Radosław Kubiesa,  
V rok, wydz. Elektryczny

Spędziłem bardzo dobrze wakacje. Nigdzie nie pracowałem. Udało mi się wyjechać nad morze i w góry.

Semestr zapowiada się całkiem prostą, poza pisaniami pracy dyplomowej.

Nicola Nicoletta,  
II rok, wydz. PPT

Moje wakacje minęły bardzo prozaicznie. Pierwsze dwa miesiące spędziłem we Wrocławiu szukając pracy, a później pracowałem. Wyjechałem także nad morze (wyprawa autostopem).

A najbliższy semestr nie zapowiada się najgorzej.



not. Joanna Sadowska

# Chcesz być jednym z nas!

Nadchodzi nowy rok. „Żak”, jak każda organizacja rozwijająca się i ewoluująca, szuka nowych twarzy do swych szeregów. Aby jednak kogoś zachęcić do odwiedzenia naszych skromnych progów, powinienem nas przedstawić. Od dziś będziecie wiedzieć co możecie robić w Żaku.

Naturalnie przede wszystkim pisać. Tym zajmują się: Ula, Asia, trzech Marcinów, Wojtek, Paweł, Kasia, Błażej oraz ja. Większość z nas ma swoje konkretne działy, więc łatwo skontaktować się z kimś odpowiedzialnym za dany działek. I tak, jeśli chcesz pisać o kulturze (koncerty, wystawy, kina, teatry) skontaktować się musisz z szefem tegoż działu, Pawłem. Jeśli chcesz działać na rzecz reaktywowanego (oby lepszego niż poprzednio) działu sportu, jestem na każde Twoje zawołanie. Jeżeli chciałbyś, aby w naszej gazecie było jeszcze więcej pięknych zdjęć, szefem działu fotek jest Wojtek. Być może nie czujesz się mistrzem pióra. Nie nie szkodzi, przyda się i in-

formatyk. Ktoś przecież musi dbać o naszą stronę www. A może chcesz nauczyć się składu gazety? Nie ma sprawy! Będziesz miał u nas pole do popisu. Może w szkole średniej byłeś orłem ortograficznym, nie marnuj talentu tylko dołącz do korekty i skontaktuj się z Asią. Jest też możliwość, abyś pomógł naszym grafikom w tworzeniu rysunków, które znajdują się na stronach „Żaka”. Mamy również prężnie rozwijający się dział marketingu. Jeśli uważasz, że jest to Twoim przeznaczeniem, wal do nas jak w dym. Jak widzicie mnogość zajęć jest spora, a przecież można się wykazać inwencją i dołożyć do „Żaka” coś nowego od siebie.

A co poza tworzeniem gazety? Oprócz pracy, także się bawimy. Najważniejsze są wyjazdy szkoleniowo integracyjne. Odrywają się takie dwa w roku, kiedy wyjeżdżamy całą redakcją z Wrocławia i przez cały weekend lepiej się poznajemy. Naturalnie stara gwardia zna się już bardzo dobrze, ale co roku pojawia się kilka nowych osób, które należy wprowadzić do zespołu. Oprócz zabawy spotykamy się wtedy z zaprzyjaźnionymi redaktorami „Gazety Wrocławskiej”, którzy pomagają nam wyszukać i poprawić niedociągnięcia naszego stylu i wypełnić złe nawyki. Nie można jednak mylić tego z wykładami na uczelni. Całe szkolenie odbywa się w wesołej atmosferze i nie brakuje w tym czasie żartów i śmiechu.

Oprócz wyjazdów staramy się być widoczni podczas imprez organizowanych przez naszą uczelnię i inne organizacje działające na jej terenie. Zawsze

mamy swoje stoisko na Dniach Aktywności Studenckiej. Tak samo będzie i w tym roku, więc już wkrótce będzie można z nami porozmawiać o sobie na wszelkie tematy. Robimy relacje z występów kabaretów, chóru, zawodów organizowanych przez AZS i debat z udziałem ważnych postaci Politechniki Wrocławskiej.

Ale najważniejsze co osiągną pracując w gazecie to przyjaźnie i doświadczenia, których nikt nam nie odbierze. Być może kiedyś rozjedziemy się po świecie, stracimy ze sobą kontakt, ale z pewnością nie zapomnimy o sobie, gdyż nie tak nie łączy ludzi jak wspólna praca.

Jeżeli po przeczytaniu tego tekstu chcesz pomóc nam w tworzeniu „Żaka”, chcesz wraz z nami bawić się pracując, przyjdź na spotkanie redakcyjne w czwartek o 19 w bud. D-6 pok. 21. Zapraszamy!

**Tomek Stec**



for Wojtek's Squad (2003)

To my

# Globalna wioska

W roku 1967, Marshall McLuhan, jako pierwszy nazwał świat, łączący się elektronicznie i ponad politycznymi podziałami, globalną wioską.

Dziś przejawem globalizacji jest nie tylko powszechna komunikacja. Proces zacierania się barier mentalnych oraz granic państwowych zmienia życie milionów mieszkańców całego świata. Paradoksalnie, próba zdefiniowania globalizacji poprzez umieszczenie jej w granicach powszechnie rozumianych terminów, mogłaby z łatwością zakończyć się fiaskiem.

Analiza globalizacji poprzez pryzmat wzrostu tempa relacji międzynarodowych, rozwoju handlu międzynarodowego i swobodnego przepływu kapitałów, skupia się zaledwie na sferze polityczno - gospodarczej. Podczas gdy brytyjski socjolog, Anthony Giddens, definiuje cały proces, wskazując na zawiązującą się globalną wspólnotę widzy oraz kultur. Błędem byłoby pominięcie definicji, postulującej globalną przemianę w całkowicie zintegrowany ekonomicznie, kulturowo oraz społecznie świat. Świat, w którym dominującą pozycję odgrywałaby multikorporacja handlowa oraz bezwzględne w egzekwowaniu swoich zysków banki. Wszystkie rządzący się według własnych, dalekich od demokratycznych, zasad. Powyższe dwie, różne jeśli nie antagonistyczne wizje, nasuwają skojarzenie świata do pasażera ekspresowego pociągu, podążającego w nieznanym kierunku.

Poszerzenie UE w maju 2004 roku o 9 krajów (m.in. Polskę) można śmiało uznać za niepodważalny dowód jednoczenia się kontynentu europejskiego. Interpretacją tego zjawiska niech będzie konieczność nawiązania i odpowiedzi na postępujący proces jednoczenia

świata w grupach wspólnych wpływów oraz interesów.

Organizacja studenckie z całego świata mobilizują dzisiejszych studentów, a jutrzejszych decydentów, do dyskusji. Powołana na początku tego roku platforma Youth & Globalisation ma służyć wymianie opinii, jak również nakreśleniu możliwych wielu scenariuszy globalnie Europy i świata. Począwszy od szczebli lokalnych, a skończywszy na międzynarodowych, studenci uczestniczą w debatach, konferencjach, sympozjach i seminariach. Godną podkreślenia jest apolityczność i w konsekwencji obiektywizm kreowanych wniosków. Serią sześciu europejskich konferencji zorganizowanych w lecie (w Bayeruth, poprzez Paryż,

Cluj-Napoca, Izmirze, Rydze oraz Triest-Udine), poświęconych licznym aspektom globalizacji, zostanie podsumowana na grudniowym zjeździe w Brukseli. Blisko dwustu reprezentantów z całego świata zmierzy się z analizą wcześniej wypracowanych wniosków.

Europejska społeczność z ciekawością oczekuje na rezultaty szczytu. Śledząc dotychczasowe prace platformy Y & G, odnajdujemy wiele krytycznych uwag m.in. pod adresem polityki Unii Europejskiej, jako instytucji o charakterze globalnym. Krytycznie oceniana jest pogłębiająca się przepaść technologiczno - cywilizacyjną pomiędzy bogatymi krajami Europy i krajami rozwijającymi się w Afryce, Azji czy Ameryce Łacińskiej. Zastanawiająca jest również rola zjednoczonej Europy w stabilizowaniu konfliktów militarnych.

Globalizacja widziana oczyma europejskiego studenta to również troska o zachowanie europejskiej tożsamości. Wspólne wartości, zwyczajaje oraz historyczne dziedzictwo każdego z krajów, jak również sposoby ich zachowywania i przestrzegania, stanowią o kulturze europejskiej. Czy znosząc wszelkie granice globalizacja, okaże się zgnana dla nas, Europejczyków? Obawa okazuje się słuszną, kiedy upojeni pobieżną wiedzą o innych kulturach świata, zapominamy i rezygnujemy z własnej. W konsekwencji globalna kultura, nie rzadko cechująca się wywyższeniem szacunku do dziedzictwa minionych wieków, podda naszemu komercyjnym prawom lub szeroko rozumianej amerykanizacji.

**Błażej Józefiak**

## plenart 2003

Latem 2002 r. spotkał się po raz pierwszy na plenerze plastycznym - muzycznym „Do Jutra” w Zdunach. Już wtedy przeczuwaliśmy, że jeszcze się zobaczymy. Okazało się, że udało się to nam w trakcie plenartu 2003 w Polanicy.

W spotkaniu udział wzięli studenci reprezentujący szerokie spektrum kierunków: od architektury, przez malarstwo, aż po psychologię i etnolingwistykę.

Różnorodność ta pozwalała nam dzielić się swoimi doświadczeniami z różnych znanych nam dziedzin.



Uczestnicy plenartu

Na warsztaty zaprosiliśmy uznanych architektów i artystów plastyków. Patronat honorowy nad plenartem objął prof. Zbigniew Horbowy, rektor wrocławskiej ASP.

9 października w budynku A-1 PW, odbyła się wystawa pople-

nerowa pt. „Dla wątpliwych jesteśmy”.

Po tegorocznym spotkaniu, także mamy wrażenie, że kiedyś jeszcze się spotkamy. Być może za rok.

Na podstawie nadesłanych materiałów  
opr. JoA

# Przygoda z Sokratesem

Studenci wielu uczelni w Polsce mają możliwość edukacji zagranicą. Oferta jest bardzo kusząca. Fakt wyjazdu odnotowany w CV, przyciąga uwagę przyszłych pracodawców. Jest to także jedna z lepszych metod nauki języka. Semestr czy dwa poza granicami kraju dostarczy wielu niezapomnianych wrażeń.

## Pieniądże

Skoro wszystko wygląda tak różowo, dlaczego studenci masowo nie wyjeżdżają z kraju? Pomijając szereg innych powodów, sporą przeszkodą są pieniądze. Kiedyś, kiedy i ja i wy byliśmy bardzo młodzi, na wyjazdach tego typu można było jeszcze zarobić. Pieniądże, które student otrzymywał w ramach stypen-

Dla wielu kwestia finansowa jest główną i jedyną przeszkodą wyjazdu. Nie chcą jednak opisywać studiów zagranicznych w ciemnych barwach. Jest to z pewnością wspaniała sprawa. Wielu będzie się zastanawiać, czy warto wydawać także pieniądze na wyjazd. Tutaj trzeba odpowiedzieć indywidualnie. Jest to kwestia indywidualna. Jest to inwestycja w siebie. Iraczej w tych kategoriach należy o tym myśleć.



Źródło: autor

tują wyjeżdżam na staż do zagranicznej firmy. Albo zwykłe wakacyjne odczytania w koleżanki Holenderki - fajna sprawa. Nie wolno też zapominać o kontakcie z innym modelem edukacyjnym. Choć nie powinien się bardzo różnić od naszego, to jednak się różni.

## Inne możliwości wyjazdów

Na naszej uczelni istnieje Dział Informacji i Współpracy Międzynarodowej (DliWM). Koordynuje on m.in. działania związane z programami zagranicznymi. Oprócz Sokratesa, na praktyki można wyjechać w ramach programu Leonardo (tylko studenci IV i V roku). Można także sprawdzić ofertę MENIS ([www.buwim.edu.pl](http://www.buwim.edu.pl)) Wyszukiwarka inicjatyw i wyszukiwarka internetowa, a okaże się, że możliwości jest naprawdę sporo. Zachęcam do szukania. Nie jest wykluczone, że samodzielnie załatwiamy sobie wyjazd. Poszukajmy uczel-

ni, na które chcielibyśmy studiować. Na większości uczelni zagranicznych funkcjonuje Dział Współpracy Międzynarodowej (ang. International Office) i tam należy pytać o możliwości przyjęcia na uczelnię studentów obcokrajowców. Trzeba jednak pamiętać, iż w niektórych państwach Unii (np. Wielka Brytania) studia są płatne. Wyjazd w ramach Sokratesa, na mocy umowy bilateralnej, zwalnia studenta z konieczności ponoszenia opłat za naukę.

Od Krystyny Galińskiej (DliWM) dowiedzieliśmy się, że dział zamierza przygotować nowy projekt. Umożliwi on studentom wyjazdy na praktyki zagraniczne za pośrednictwem naszej uczelni i uczelni partnerskich, w ramach programu Leonardo. Jeśli projekt zostanie zaakceptowany w Warszawie, pojawią się kolejne możliwości wyjazdu.

**Marcin Macutkiewicz**

## Czesia Langowska, IV rok, Informatyka i Zarządzanie

Aktualnie studiuję w Szwecji (Blekinge Tekniska Högskola). Atmosfera na uczelni jest świetna. Do wykładów zwracamy się po imieniu, nie ważne czy jest profesorem, czy doktorantem. Kadra jest w większości młoda, więc nie ma problemów z dogadaniem się.

Mają tutaj fajną tradycję. Każdy z wydziałów ma swój kolor i każdy student z wydziału ma kombinzon właśnie tego koloru. Na tych kombinzonach ludzie noszą naszytki z różnych imprez. Bywa tak, że mają tyle naszywek, że nie widać koloru. Zabawnie to wygląda, gdy chodzą po miasteczku w tym kombinzonie. Jak na razie, bardzo mi się podoba!

dium wystarczyły, by przeżyć i jeszcze coś odłożyć. Później wracalo się do Polski i można było poszpanować przed biedną studencką bracią.

Dzisiaj sprawa wygląda zgoła inaczej. Dotacja była zmniejszana stopniowo. Był taki okres, kiedy miała wystarczać na pokrycie różnicy kosztów utrzymania. Obecnie jest jeszcze gorzej. Tegoroczne stypendium to kwota 130 euro, podczas gdy średni miesięczny koszt utrzymania to ok. 500 euro. Niezależnie od kraju, do którego wyjeżdżamy, wysokość stypendium jest taka sama.

## Naprawdę warto

Żeby was bardziej zachęcić, napiszę troszkę o korzyściach płynących z takiego wyjazdu. Z relacji, których wysłuchałem wyłania się cudowny obraz zagranicznych studiów. Mnóstwo nowych znajomości, całkiem inne spojrzenie na świat. Jak zauważyłem, studenci z takich praktyk wracają bardziej doświadczeni. Mają też jakieś plany, które chcą realizować. Mniej przejmują się tym, co dzieje się teraz. W większym stopniu myślą o jutrze. I tak chyba trzeba. Nowi ludzie, to nowe kontakty. Często takie znajomości procen-

## Technikalia - co zrobić by wyjechać

- Interesować się wyjazdem. Im wcześniej tym lepiej.
- Często sprawdzać informacje o ofercie stypendialnej w DliWM. Akcja rekrutacyjna w Socratesie/Erasmusie rozpoczyna się wiosną. Wtedy należy szczególnie zwracać uwagę na pojawiające się ogłoszenia.
- Ukończyć pierwszy rok studiów.
- Mieć dobrą średnią (te dwa kryteria mają największy wpływ na wybór osób, które skorzystają z oferty).
- Kontaktować się z Koordynatorem Wydziałowym (na każdym wydziale jest taka osoba).
- Bardzo chcieć!

# Tawerna dla studentów

Liga studencka

Któż z nas nie zna Tawerny? Chyba nie ma nikogo takiego. To, śmiało można powiedzieć, jedno z najważniejszych miejsc na uczelni. To tam zwykle idziemy po zajęciach na „małe z planką”, oglądamy mecze czy bawimy się na dyskotecie. Ostatnio nawet można pośpiewać w konkursach karaoke.

Teraz Tawerna postanowiła wzbogacić swoją ofertę o jeszcze jedną atrakcję, która niewątpliwie zainteresuje studentów naszej uczelni. Wraz z najlepszą gazetą studencką, czyli czytelnym właśnie przez nas Żakiem, organizuje Ligę Studencką. Zabawa jest planowana jako cykliczna i wystartować ma już w listopadzie bieżącego roku. Planowana jest na poniedziałkowe wieczory (godz. 21), gdy każdy przystwoity student jest już po zajęciach.

## Alc o co chodzi?

Generalnie chodzi jak zawsze o dobrą zabawę, zarówno dla uczestników, jak i kibiców. Gdy mowa o kibicach, to wiadomo, że chodzi o rywalizację. I nie myli się ten, kto tak to interpretuje. Liga Studencka to w założeniach cykl wieczorów, kiedy studenci będą rywalizować ze sobą w różnych konkursach. Naturalnie, gdy jest rywalizacja muszą być i nagrody. No i nikt się nie zawiedzie. Dla czołowych zawodników poszczególnych konkurencji przewidziana nagroda niewielka, acz miła studenckiemu gardłu, czyli browarek. Co innego najlepszy w całym cyklu. Ilość konkurencji, w których się stratuje jest dowolna, a kto w klasyfikacji generalnej na koniec roku znaj-

dzie się najwyżej, zostanie obwołany Studenckim Królem Tawerny. Naturalnie tytuł, tytułem, ale za wieniec laurowy nikt już nie walczy. I dobrze, bo organizatorzy stanęli na wysokości zadania i dla najlepszych w całym cyklu przewidzieli beczkę piwa, wejściówki do Heliosa, a także dodatkową nagrodę rzeczową, która na razie jednak jest niespodzianką. Ja ze swej strony zapewniam, że warto walczyć. Naturalnie kibice mocno zagrzewający do boju swoich faworytów także zostaną nagrodzeni. W naszej gazecie drukować będziemy kupony, które wrzucać będzie można do urny w Tawernie i spośród tych kuponów losowani będą szczęśliwcy, którzy wypija zdrowie klubu (naturalnie na koszt organizatora). Je-

śli ktokolwiek czuje się niedoceniony i niezauważany na uczelni także powinien rzucać już czas na poniedziałkowe wieczory. Jako patroni medialni będziemy co miesiąc pisać o wydarzeniach w Tawernie, a nasz fotoreporter z pewnością wielu z was uwieczni na kliszy. Ten, kto na niej się znajdzie, z pewnością będzie mógł liczyć, że ujrzy siebie w Zaku lub głębocie umieszczonej w Tawernie, gdzie na bieżąco będą uaktualniane wyniki Ligi Studenckiej.

## Jak grać?

Wystarczy przyjść w dniu rozgrywania Ligi Studenckiej do Tawerny i na miejscu zgłosić się do konkursu. Z pewnością każdy znajdzie coś, w czym się sprawdzi. W razie jakiegokolwiek pytań zapraszam do pisania na adres: LigaStudencka@o2.pl.

Do zobaczenia w Tawernie! Już w listopadzie rusza Liga Studencka! Musisz tam być!

Tomasz Stec



## Grunt to Bajer

Klub Studencki „Bajer” działa w D. S. T-15 „Hades” Politechniki Wrocławskiej, znajdującym się na osiedlu Akademickim zwanym: „Wiltigowem”.

Obecnie Klub jest jedynym takim miejscem przy ul. Wittiga. Bajer zajmuje się szeroko rozumianą animacją życia kulturalnego na studenckim osiedlu. Organizują imprezy, sylwestra, Dzień Kobiet, wittigalia i szereg okolicznościowych imprez, na których zawsze bawi się sporo osób. Dawniej regularnie organizowane były dyskoteki, ale z powodu konkurencji lokali komercyjnych za przestano ich regularnie organizować. Jest także okazja do pośpie-

wania na wieczorach karaoke - każdy może spróbować swoich sił. W klubie może codziennie od 20 do 2 w nocy oglądać filmy na największym ekranie na Wittigowie, który stanowi radziecki ekran projekcyjny.

Bajerowicze udostępniają swoją salę nie odpłatnie na imprezy. Jedynym warunkiem jest to, że osoba wynajmująca musi być mieszkańcem osiedla. Ułatwia to windykację należności za powstałe szkody, jeżeli takowe są.

Kontakt z klubem:  
Klub Studencki „Bajer”  
D.S. T-15 „Hades”  
Ulica Wittiga 6  
e-mail:  
bajer@t15.ds.pwr.wroc.pl

Członkowie klubu przyjmują w swoje szeregi z miłą chęcią osobę pragnącą pracować społecznie na rzecz innych, czyli organizowanie rozrywkę dla szerokiego rzeszy studentów.

W tym roku klub obchodził swoje 25-lecie. Urodziny przypadały 14 października.

Marcin Kisielewicz



# 10 minut później w Atomie

Po zamknięciu Pałacyku, a po nim Oskara, Atom stał się właściwie jedynym wrocławskim kinem, gdzie można zobaczyć filmy ambitniejsze niż „Terminator 3”. Akademickie Centrum Filmowe, które zorganizowało wszystkie filmy wymienionym kinom, przygotowało, w osmiomiesięcznym okresie Atomie, całkiem interesujący repertuar na długie jesienne wieczory i szare popołudnia.

Pierwszym powakacyjnym filmem, jaki można było zobaczyć, jest produkcja o wdzięcznej nazwie „10 minut później: Trąbka”. Samo rzucenie okiem na plakat przekonuje o tym, że nie jest to film w klasycznym tego słowa znaczeniu. Zamiast jednego nazwiska reżysera jest ich tam aż siedem i to nie byle jakich. Wim Wenders, Spike Lee, Werner Herzog - te osobistości powinny przynajmniej obić się o uszy amatorom kina. Jak już wspominałem scens nie jest spójnym filmem, lecz zbiorem siedmiu nowelek filmowych trwających dziesięć minut każda. Poszczególne elementy filmu pozorne nie łączą nic. Elementem spajającym jest tutaj subtelna tematyka czasu i przemijania. W każdej z części odkrywamy jak wiele może się zmienić w ciągu tytułowych 10 minut.

I tak w pierwszej scenie fitnesskiego reżysera mamy historię człowieka, któremu towarzyszymy przez ostatnie dziesięć minut

Kino „Atom” mieści się w gmachu NOT przy ulicy Piłsudskiego. W październiku oprócz opisanego filmu będą grane:  
Julia wraca do domu  
Bruce w rozmowach  
Piano bar  
Basen  
Dogville  
Oraz cykle  
Perły kina rosyjskiego  
Przegląd filmów hiszpańskich

spędzonych w ojeździe przed wyjazdem do pracy na Syberii. Kolejny to niemal bezdialogowy liryczny obraz życia wielopokoleniowej rodziny, na którego te rozgrywa się krótki rodzinny dramat. Trzecia nowela autorstwa Herzoga, to poruszający dokument o amazońskim plemieniu, które przed dwadziestoma laty miało pierwszy kontakt z białą cywilizacją. Ich dramat polegał na tym, że zmuszeni byli w ciągu krótkiego czasu do-

świadczyć rzeczy, na które myślny mieli całe setki lat. Przejmującym obrazem jest także epizod zatyłowany „12 mil do Trony”, w którym to przemijający czas jest odmierzany przez licznik samochodu człowieka pragnącego się dostać pustą szosą do najbliższego szpitala po przypadkowym przedawkowaniu narkotyku. Interesująca jest także ostatnia część, stworzona przez młodego chińskiego reżysera opowiadającą dość smutną historię obłąkanego człowieka pragnącego przenieść meble ze swojego nieistniejącego domu.

W całym zbiorze mamy jeszcze scenę z życia aktorki. Cały epizod trwa tam tyle, co dziesięćminutowa przerwa w zdziękach. Choć pozornie

absolutnie pozbawiony dynamiki obraz również wnosi swoje przysłowiowe pięć groszy do całości doznań. Mięm zdaniem najgorszym odcinkiem jest przedostatni obraz Spike Lee tematyką i ujęciem nie wychodzący daleko poza ciasne ramy poprawności politycznej.

Oglądając ten specyficzny kolaż nowelek człowiek naprawdę czuje, że po każdym epizodzie jest zgodnie z oryginalnym tytułem o 10 minut starszy. Choćby dla tej krótkiej refleksji warto pójść na ten film do pozabawionej multiplexowych luksusów sali kina Atom. Zwłaszcza, że na grudzień jest zapowiedziana premiera kolejnej części tego projektu.

**Paweł Prociw**

## Pierwszy odcinek WKC

czyli „Wieczne Kabaretów Cykanie”

Już niedługo 21 października, w klubie Firlej przy ul. Grabiszyńskiej 56 będziemy mieli okazję zobaczyć występy kabaretu „Pralka” z Politechniki Wrocławskiej.

Na pewno już wielokrotnie słyszeliście, co wyczynia kabaret „Pralka”. Na co dzień nie robi, tylko czeka na aż nadarzy się okazja, by wedrzeć się w zwariowane życie studenckie. Robią dużo zamieszania i ogromny rozgardiasz. Piórak i wirując wszystkie smutki tak, aby powstała tylko czysta biel szczerzego uśmiechu.

Jest ich trójka - dzielne żaki Politechniki Wrocławskiej: Sławek, Artur i Hania. Postanowili rozweselać świat. O swoich występach mówią niewiele. Wołają, aby to widzowie oceniali ich występy i pracę. A mówiąc szczerze jest co oceniać. Do tej pory udało im się

wystąpić na takich imprezach, jak: Agralia, Tarek czy PaKa (3 razy). W maju dali prawdziwy popis występując podczas Festiwalu Pozytywnej Kultury Studenckiej „Wrocław 2003”.

Ciągle podróżują i pogłębiają swoją wiedzę ucząc się od najlepszych. Jak nie podróżują to głódkują nad nowym programem do kolejnych występów.

Serdecznie zapraszamy

Pierwszy wieczorek kabaretowy odbędzie się 21.X w klubie Firlej przy ul. Grabiszyńskiej 56. Pozostałe terminy to: 18.XI i 16.XII oraz 13.I.2004. Wszystkie bilety są po 10 PLN. Więcej informacji o WKC można znaleźć na [www.wkc.mamus.pl](http://www.wkc.mamus.pl)



Męska część „Pralki”

## Wyniki konkursu zorganizowanego przez stowarzyszenie IQ



W bieżącym roku Stowarzyszenie IQ wspólnie ze Studenckim Kołem Naukowym Kulturoznawców UWr zorganizowały pierwszą edycję konkursu fotograficznego pt. „Obraz Brzmienia”.

Prace – zdjęcia wykonane przynajmniej w formacie 21x15 cm – miały przedstawiać muzykę i dźwięk lub do nich nawiązywać. Dodatkowym utrudnieniem był zakaz stosowania technik cyfrowych. Redakcja Żaka wspierała konkurs medialnie, poprzez ogłaszanie go w dwóch kolejnych numerach.

Nadeszło około 80 prac z całej Polski. Po oceniu wszystkich prac, sześcioposobowe jury w składzie: trzech członków koła, trzech stowarzyszenia, zdecydowało się przyznać jedynie wyróżnienia. Zaważyła na tym przede wszystkim stosunkowo niewielka liczba nadesłanych prac oraz dość krytyczne oceny samych jurorów.

Wyróżnienia przyznano trzem autorom: Marcinowi Harasimowiczowi z Czaplina za pracę pt. „Polski jazz”, Damianowi Żazuli z Wrocławia za pracę pt. „Grajek i śpiewak Marcin Szargut w jednej ze starych dzielnic Wrocławia” oraz Jowicie Lis z Wrocławia za pracę „Kataryniarz”.

Konkurs był pierwszym etapem przedsięwzięcia o nazwie „Obraz Brzmienia”. Drugą częścią był eksperyment wystawy równocześnie w kilku miejscach w miejscach niezbyt od siebie oddległych i które normalnie galeriami nie są.

Najlepsze zdjęcia podzielono na kategorie tematyczne.

W oficynie Katedry Kulturoznawstwa UWr przy ul. Szewskiej zaprezentowano 13 najwyżej ocenionych prac. W pubie Academus przy ul. Kielbaśniczej (tuż obok Art Hotelu) znalazła swoje miejsce wystawa „Obraz Brzmienia: narzędzie i dźwięk”. Trzecia część wystawy pt. „Obraz Brzmienia: Impresje” zawisła w pubie Czeski Film. Ostatnim miejscem, gdzie można obejrzeć zdjęcia jest pub Czemu Nie – ta wystawa nosi adekwatną nazwę „Obraz Brzmienia: Czemu nie?”. Wszystkie wystawy rozpoczęły się w połowie maja i trwały do 15 czerwca.

Prace można było też obejrzeć w prowadzonej przez IQ internetowej galerii fotografii „Spektrum” – [www.foto.iq.art.pl](http://www.foto.iq.art.pl). Galeria rozpoczęła działalność właśnie od tej wystawy. Po jej zakończeniu będzie prezentować zdjęcia młodych twórców. Można zgłaszać swoje prace do opiekuna galerii.

Organizatorzy konkursu i wystawy mieli początkowo bardziej ambitne plany wystawienia zdjęć w kilkanastu miejscach, jednakże ilość nadesłanych prac oraz niewielkie powiązanie z tematem części z nich, spowodowało ograniczenie wystawy do tych czterech miejsc i galerii internetowej.

Pierwsza edycja „Obraz Brzmienia” zakończyła się

umiarkowanym powodzeniem, co nie zniechęca organizatorów (i miemy nadzieję – uczestników), którzy zamierzają zorganizować już na jesień drugą edycję. Tym razem nie będzie ograniczenia

do technik analogowych (co okazało się raczej niefortiwnie).

Wszystkich zainteresowanych konkursem i całą ideą zapraszamy na stronę galerii Spektrum oraz przynależne do niej forum.

**Marcin Sawicz**



Autor: Damian Żazula, Wrocław;  
tytuł: Grajek i śpiewak Marcin Szargut w jednej ze starych dzielnic Wrocławia

# Stowarzyszenie IQ

W nowym roku akademickim Stowarzyszenie IQ zakatwiczyło swoje unikalne imprezy w klubie Fuzon, który mieści się przy pl. Teatralnym, tuż koło opery. Dzięki temu imprezy te będą odbywać się w czwartki i soboty. Dodatkową atrakcją jest fakt, że na każdej z nich będzie projektor multimedialny.

Jednakże, podobnie jak w zeszłym roku, nie sanymi imprezami IQ żyje. Przygotowujemy się do drugiej edycji konkursu fotograficznego „Obraz Brzmienia”, współorganizujemy konferencję studencką „Ciało w przestrzeni kulturowej”, przygotowujemy się do zorganizowania przeglądu amatorskich teledysków oraz mini-konwentu miłośników świata dysku Terry'ego Pratchetta.

Jeżeli wszystko pójdzie po naszej myśli, już od października będzie wychodził redagowany przez humorystyczny miesięcznik pt. QFEL. Jednocześnie wydajemy

ziny muzyczne: jeden poświęcony twórczości Nicka Cave'a i Einstürzende Neubauten (unIQ: OnFire - onfire.iq.art.pl), drugi Toola, aPC i Nine Inch Nails (unIQ: Reflection).

Zachęcamy też do odwiedzania naszej internetowej galerii fotograficznej „Spektrum” foto.iq.art.pl.

Zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy. Kontakt z nami najlepiej złapać poprzez stronę internetową [www.iq.art.pl](http://www.iq.art.pl), bądź przez forum internetowe [forum.iq.art.pl](http://forum.iq.art.pl).

Można też z nami pogadać na naszych imprezach.

[cc]

## Zapraszamy do współpracy!

Jeżeli:



- lubisz pisać
- interesujesz się dziennikarstwem
- robisz zdjęcia
- chcesz się pobawić w marketing

Żadne doświadczenie nie jest wymagane.

*Dołącz do nas!*

Spotykamy się w każdy czwartek o godzinie

19:00 w budynku D-6 pokój 21.


**PAŹDZIERNIK  
+ LISTOPAD  
2003**

---

**16.10.2003 (czwartek)**  
*Reflection party*  
impreza poświęcona twórczości zespołu: **TOOL**

---

**23.10.2003 (czwartek)**  
*Saint Bitch party*  
impreza poświęcona twórczości: **Tori Amos**

---

**25.10.2003 (sobota)**  
*IQ Rock: '68-'75*  
**Fink Floyd, Led Zepplin, Jethro Tull, King Crimson, Wishbone Ash**

---

**30.10.2003 (czwartek)**  
*Starfuckers party*  
**Nine Inch Nails / Marilyn Manson**

---

**06.11.2003 (czwartek)**  
*Saint Bitch Party II*  
impreza poświęcona twórczości: **Bjork**

---

**13.11.2003 (czwartek)**  
*Cohen party*  
impreza poświęcona twórczości: **Leonarda Cohena**

---

**20.11.2003 (czwartek)**  
*party On Fire*  
**Nick Cave, Einstürzende Neubauten, PJ Harvey**

---

wstęp: **2zł** / piwo: **3,50zł**  
start imprez: **19:00**  
na każdej imprezie projekcje multimedialne:  
koncerty, teledyski, animacje

---

imprezy organizowane są przez Stowarzyszenie IQ  
**[www.iq.art.pl](http://www.iq.art.pl)**

---

a odbywają się w klubie muzycznym **FUZON**  
ul. Świdnicka 36 / wejście: pl. Teatralny 1

---

**ZAPRASZAMY**

## Pani w obuwniczym

Przed wakacjami zespół Pogodno rozwiązał swoją działalność. Pora wspomnieć o ich historii.

Powstali w 1996 roku. Pochodzą ze Szczecina. Początkowo koncertowali jako trio w wielu niemieckich miastach (między innymi w Berlinie i Hamburgu) i dopiero po kilku latach od rozpoczęcia działalności dali się poznać publiczności w kraju. To dzięki świetnym koncertom i niesamowitej atmosferze, którą tworzyli podczas gry, zespołem zainteresował się Ryszard „Tymon” Tymański, właściciel niezależnej wytwórni Biodro Records.

W 1999 roku zespół nagrał swoją pierwszą płytę „Pogodno”. Po kilku latach wydali kolejny krążek „Sejenik miuzik & Romantik loff”, który zebrała świetne recenzje. W



roku 2002 zespół wydał trzecią płytę pod tytułem „Hajle Silesia”. Materiał ten to wynik współpracy zespołu ze słaskim muzykiem – Hrabią Hoffmannem.

Pogodno posiada „niebagatelne możliwości łączenia inteligentnych, poetyckich tekstów i nowocześnie zaaranżowanej muzyki gitarowej”. To po prostu Polski rock'n'roll.

[www.pogodno.pl](http://www.pogodno.pl)

**Przemysław Pawelec** *zak*



**ATB**  
**Addicted To Music**

Co tu dużo mówić – Andre Tannenberger jest jednym z moich ulubionych didżejów. Jego ostatnia płyta jest o wiele dojrzalsza od poprzednich. Nie trzeba bowiem słuchać muzyki technologicznej, ani kochać tego rodzaju, aby pokochać dźwięki z płyty „Addicted To Music”. Jest to lekka i przyjemna kompozycja, a wiele wokalnych fragmentów wprowadza urozmaicenie. Każdy utwór jest niepowtarzalny. Polecam gorąco. Od tej płyty można się uzależnić.

*KaPi*



**Namaste**  
**Lot 76**

Kolejny chilloutowy projekt znad Wisły. 11 bardzo spokojnych utworów, gdzie obok elektronicznych sampli pojawiają się żywe instrumenty. Album produkował Noon – polski prekursor nowoczesnych elektronicznych aranżacji. Gwarantuję to bardzo wyszukane brzmienie. Niestety, płyta dostępna jest wyłącznie w kilku warszawskich sklepach, dlatego dla spragnionych nowych brzmień polecam świetny utwór „Havana blues”, który pnie się do góry na liście przebojów Trójki.

[www.namaste.art.pl](http://www.namaste.art.pl)

*PP*

## Ocean

Wrocławską formację Ocean wystąpiła na koncercie z okazji 50-lecia Wydziału Elektroniki Politechniki Wrocławskiej. Fanom ciężkiego rocka we Wrocławiu Ocean znany jest z częstych koncertów w klubie „Alibi”.

Zespół tworzy piątka muzyków nie będących bynajmniej debiutantami na muzycznej scenie: wokalista Maciek Wasio (Raff, Reakcja Artystyczna Potwór), perkusista Przemek Dąbrowski (Psyche Tonk, Second Line, Prawda, Armia Cieni, Hurt), Daniel Antoszewski (Raff) oraz basista Wojtek „Łoś” Karel (Psyche Tonk, Tajna Broń Jerzego). Zespół powstały w koń-

cu kwietnia 2001 roku miał być odskocznią od macierzystych formacji muzyków.

Już w czerwcu zespół zadebiutował na koncercie, a w sierpniu otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w polskiej trasie No Longer Music (legendaria rockopera, w skład której wchodzi muzyki i aktorzy z USA, Nowej Zelandii, Singapuru, Austrii, Niemiec). We wrześniu 2001 roku powstał pierwszy maxisingiel pt. „3” (nazwie odpowiada liczba utworów). Po serii listopadowych koncertów promujących muzykę zawartą na „3”, zespół otrzymał propozycję nagrania płyty.

W marcu 2002 wyszedł



Zespół Ocean

mini album „6”, stanowiący zapowiedź pełnowymiarowego albumu. Przed wydaniem debiutanckiej płyty, zespół koncertował z takimi wykonawcami, jak: Kazik Na Żywo, Voo Voo, Dust (Anglia). Wreszcie 30 paździer-

nika 2002 ukazał się debiutancki album „12”. Promocja albumu została poparta teledyskiem do utworu „Dzień Dobry”.

[www.ocean.w.pl](http://www.ocean.w.pl)

**Sławomir Słowiński**

## „Das Experiment”

W tym filmie okłamać może nas tylko własna wyobraźnia. Scenarzysta nie znalazł w nim miejsca na spontaniczność. Spytaj wprost, co stanie się z ludźmi biorącymi udział w eksperymencie. Próbowali być strażnikami, zostali więźniami. Dowiedzieli się, co kryje ciemna strona ludzkiej osobowości.

20 śmiałości wybranych spośród chętnych do wzięcia udziału w eksperymencie zostaje podzielonych na dwie grupy. Pierwsza z nich, licząca 12 osób zamknięto w celach więziennych. Druga grupa ma pilnować porządku wśród skazanych.

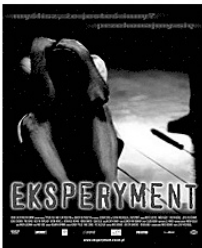
Scenariusz zdaje się być banalny. Bo niby co może być ciekawego w obserwowaniu osadzonych w więzieniu i ich relacji ze strażnikami? Na codzień mamy to przecież w więzieniach. Napisano na ten temat setki prac. A jednak, obserwowano zwykłych ludzi, których życie nagle zostało drastycznie ograniczone, sprowadzone do kilku metrów kwadratowych powierzchni. Jednocześnie widzimy tych ludzi, którzy zostali panami ich losu.

Chętni do wzięcia udziału w eksperymencie zajmowali się wszelakimi zawodami. Był takś kucharz, sprzedawca w kiosku, nawet pracownik linii lotniczych, normalni ludzie, którzy nie ukrywali, że przyszli tu zarobić pieniądze. To, co ich czekało nie spełniło ich oczekiwań. Pobyt w więzieniu, wyglądający z początku jak kolonia letnia, przeradza się w najgorsze piekło, a eksperyment wymyka się spod kontroli. O ile więźniowie starają się być na luzie, podejście do całości jest dla nich bezstraszne,

o tyle strażnicy próbują wzięcie sobie do serca swoje role. W ciągu 36 godzin od rozpoczęcia eksperymentu następują pierwsze akty przemocy fizycznej, choć została ona zabroniona. Po dwóch dobach straż zaczyna ponizaj skazanych stawiających opór. Kończy się spokojne życie. Strażnicy stresy wyładowują w więzieniu, 5 dnia dochodzi do prób gwałtu. Pojawiają się ofiary śmiertelne.

Na twarzy więźniów mieni się pytanie „Dlaczego? To tylko eksperyment!”. Autor odsłania największą ludzką słabość: władza budzi w nas instynkt zwycięzcy, prowadzi do całkowitej alienacji osobowości, niszczy wszelkie ludzkie uczucia. Powód? Odpowiedź znajduje się w „Das Experiment” i, mimo iż to film produkcji niemieckiej, stanowi mocne thrillerowe przedstawienie. Czy skończy eksperyment?

**Marcin Rak**



## Rozmowy z Kacem

### Gdzie się podziały tamte ... niezapomniane



Niedawno obudziliśmy się w module, z delikatnym bólem głowy. Po otwarciu lodówki ujrzeliśmy jej typowo studencką zawartość, mieliśmy do wyboru świątło albo lód. Postanowiliśmy jednak spożyć śniadanie, więc jeden z nas wybrał się do najbliższego osiedlowego sklepiku po parówkę. I od tego się zaczęło.

Już po wyciągnięciu ich z folijek wzbudziły nasze zaniepokojenie. Były blade i nie miały takiej konsystencji jakiej oczekiwaliśmy. Po ugotowaniu smakowały, jakby były zrobione z tektury przyprawionej konserwantami i substancjami smakowymi. Woda, w której je przyrządziliśmy, zrobiła się różowa. Czyżby za sprawą naturalnego barwnika? Zadaliliśmy więc sobie pytanie: *Gdzie się podziały parówki, które pamiętamy ze szczęśliwych lat naszej wczesnej młodości? Za czasów podstawówki i wczesnej szkoły średniej nie spotykaliśmy takich przysmaków. Parówka była parówką, miała swój kolor, zapach i smak. Pod folią można było się spodziewać zawsze takiego samego produktu. Każda parówka miała skórkę i była jędrna, a teraz znalezienie wyrobu o takich właściwościach graniczy z cudem. Parówki są blade, bez skórek, śmiedzią i smakują jak papier toaletowy z dodatkiem taniego plastiku.*

Zakupy stały się wielką loterią, nigdy nie wiemy co nabywamy. Produkt skrzętnie ukryty pod kolorowym opakowaniem, mającym przyciągnąć konsumenta, rzadko kiedy jest tym którego się spodziewamy. Niesamowicie wiele firm stosuje opakowania mające imitować opakowanie markowe. Żeruje w ten sposób na naszych przyzwyczajeniach i pośpiechu zakupów. Bo kto z nas lubi spędzać długie godziny na pchaniu wózka w supermarkecie (pomijając niektóre kobiety oczywiście)? *Po odejściu od kasy reklamacji nie uwzględnia się, przecież produkt nie jest zepsuty, już pan napoczął opakowanie - słyszymy kiedy chcemy zaprostować. Gdzie podziela się odpowiedzialność za wytworzony produkt?*

Czy w naszym kraju można już produkować wzystko i nie nie jest już podporządkowane żadnym normom jakościowym? Czy jesteśmy skazani na buble, które wleiska się nam jako produkt pełnowartościowy? Gdzie podziela się etyka zawodowa wytwórców parówek, i nie tylko ich? Czy w dalszym ciągu będzie postępować ta drastyczna zmiana jakości nabywanych przez nas towarów spowodowana oszczędnościami producentów i coraz bardziej liberalnym prawem, zezwalającym na takie praktyki?

Zatrważająca jest świadomość, że nasze potomstwo nie pozna smaku prawdziwej parówki. Na pewno nie jest ona jedynym przykładem postępującej degeneracji spożywczych przez nas produktów. W dobie pseudojedzenia z McRestauracji, pokolenia następujące po nas nawet nie będą wiedziały, iż można odżywiać się inaczej i że coś może smakować lepiej. Bo niby skąd? Będą ubożsi o smaki których nie spróbują. Przerząca mnie taka perspektywa. Miejmy nadzieję, że ktoś się w kofcu opamięta i parówka znowu będzie parówką.

**Rafał Darensky**

# Ciągnęło mnie w kierunku elektryki

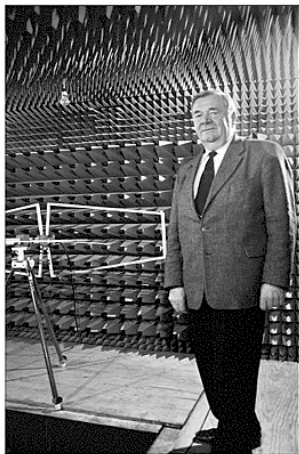


Foto: Michał Nowak/OPR

Prof. dr hab. inż. Daniel Józef Bem, dziekan wydziału Elektroniki. Rozpoczął studia na wydziale Łączności w roku 1951 (pierwszy rocznik). Już po drugim roku studiów pracował jako zastępca asystenta w Katedrze Techniki Nadawczej pod kierownictwem prof. Tadeusza Tomankiewicza. Doktoryzował się na PWr., wyjechał na stypendium do Anglii. Dwukrotny dyrektor i zastępca dyrektora Instytutu Telekomunikacji i Akustyki. W latach osiemdziesiątych prorektor do spraw studenckich PWr. Jest członkiem Polskiej Akademii Nauk. Żonaty. Lubi narciarstwo i żeglowanie.

Kwestionariusz Przemysława przybliży sylwetki dziekanów poszczególnych wydziałów. W tym numerze rozmawiamy z dziekanem Wydziału Elektroniki.

## Pierwszy dzień na studiach:

To było 54 lata temu. Pochodzę ze Skierniewic i już sam Wrocław zrobił na mnie ogromne wrażenie. Byłem zadawalony, że mogę studiować to co chcę. No i nie odpytywano nas na zajęciach.

## Pierwsza ważna książka:

Jak większość chłopców z mojego pokolenia zaczytywałem się powieściami Karola Maya. Czytałem je do późna w nocy i czasem chowałem się przed rodzicami, aby móc czytać je dalej.

## Pierwsza podróż:

Podróż na Słowację. W ramach nieznacznych odwiedzin w PRL można było czasowo opuścić kraj. Ze specjalnym dokumentem, który de facto mam do dziś, można było przekroczyć południową granicę Polski, ale tylko do 50 km w głąb kraju. Pamiętam, że Słowacja pachniała wtedy zachodem.

## Pierwsza noc poza domem:

Miałem bardzo przedsiębiorczego wuja, który w czasie wakacji zabrał mnie z rodzinnego domu w Skierniewicach na 6 tygodni do Katowic i powierzył mi funkcję zaopatrzeniowca (sam prowadził sklep). Bardzo mi to imponowało.

## Pierwszy własny pojazd:

Škoda Oktawia z 1962 roku. Przez wiele lat po egzaminie na prawo jazdy nie miałem okazji prowadzić. Kiedy ją kupiłem postanowiłem wcześniej wziąć kilka jazd, żeby jej nie rozbić. Jeździło mi się strasznie, myślałem, że jestem wtórnym analfabetą. Ale kiedy zorganizowałem z okazji kupna przyjęcie dla grupy przyjaciół i zacząłem odwozić ich do domów, jeździło mi się bez instruktora wprost świetnie. Tamtą Škodą jeździłem jeszcze przez 10 lat.

## Pierwsze zarobione pieniądze:

Był to koniec lat 40. W wielu wsiach, zwłaszcza centralnej Polski, brakowało prądu. Rozpoczęto wtedy rządową akcję elektryfikacji wsi, ale brakowało ludzi, którzy potrafili to robić. A że ciągnęło mnie w kierunku elektryki, to w czasie wakacji zorganizowałem brygadę, mianowałem się samozwańczym szefem i zaczęliśmy elektryfikować wieś. Chłopi byli nam niesłychanie wdzięczni.

## Pierwszy smutek:

Śmierć matki. Zmarła bardzo młodo i była to pierwsza w moim życiu śmierć bliskiej osoby. Musiałem w całości sam zająć się pogrzebem i wszystkimi formalnościami.

## Pierwsza radość:

Gdy poznałem swoją obecną żonę. Wuj, o którym wspominałem wcześniej, przejechał pewnego dnia z razem nią do Wrocławia. Oboje przyszli na wydział i poprosili portiera o pana Bema. Zamiał mnie przyszedł jakiś niziutki człowiek, w wysmarowanym olejem płaszczu. Okazało się, że w warsztacie pracował człowiek o takim samym nazwisku. Na szczęście wszystko się potem wyjaśniło.

**Rozmawiał Przemysław Pawelczak**

# Stowarzyszenie paraArtystycznej Fotografii

Od 1978r. Agenda Kultury Politechniki Wrocławskiej

ul. Górnickiego 22 DS. T-4  
53-337 Wrocław

e-mail: [spaf@ac.pwr.wroc.pl](mailto:spaf@ac.pwr.wroc.pl)  
tel: (0--71) 3206307  
gsm: 0602294264

# SpAF

Spotykamy się w środy od 19.00

ZAPRASZAMY!



foto: Paweł Koziol, Grzegorz Kwolek, Witold Pawlaczek  
mont. Maksymilian Górski /Zak



# Żak

# Jeżeli:

lubisz pisać  
interesujesz się dziennikarstwem  
robisz zdjęcia  
chcesz się pobawić w marketing

**Spotykamy się w każdy czwartek  
o godzinie 19.00 w budynku D-6, pok. 21**

# Dołącz do nas!

**Żadne doświadczenie nie jest wymagane.**